

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

Nr. 91 (580)

ŚRODA, DNIA 12 LISTOPADA 1930 ROKU

M ROK X

Trzy zwycięstwa Warszawy

Polonia, Legja i Warszawianka zdobywają 6 pkt. ligowych. Triumf pięściarzy Warty nad Magdeburgiem 14:2

Ubiegła niedziela była bodaj historycznym dniem dla piłkarstwa warszawskiego: wszystkie trzy jej drużyny ligowe uzyskały piękne zwycięstwo zdobywając 6 punktów i stosunek bramek 12:2. W pobitem polu Warszawy znalazły się równocześnie trzy miasta: Kraków, Lwów i Łódź — sukces to zatem ogromny.

POLONIA — GARBARNIA 5:1.

Tegoroczny finisz ligowy Polonii wypadł imponująco. W swym ostatnim, 22-im meczu po konała drużyna stołeczna rywalkę niebylejaką — wicemistrza Ligi w sposób bardzo efektowny. Pięć bramek, które ułokowali napastnicy „czarnych” w siatce Garbarni były puentą, godną drużyny o tak pięknych, jak Polonia tradycjach piłkarskich i ostatecznie umocniły zespół stołeczny na tak należnym mu w roku bieżącym piątym miejscu w tabeli ligowej.

Mecz niedzielny był dla drużyny warszawskiej niezwykle typowy. Bo to niby przeciwnicy byli w polu lepsi i było ich więcej, niby piłka ich właśnie się trzymała, a skutek tego był taki, że bramkarz Garbarni Wojciechowski raz po raz musiał wyjmować piłkę ze swej siatki.

Polonia dzisiejsza nie lubi sentymentów boiskowych: idzie do celu, którym jest zdobycie bramki — bezpośrednio, drogą najkrótszą i najbardziej niezawodną.

Romantyzm błyskotliwej kombinacji, zwodnicze efekty poprzecznej gry w polu, czy lubowanie się w szmatach treningowego stopowania i podawania piłki nie leżą w naturze zespołu stołecznego.

Gracz ma piłkę, więc jęzda z nią jaknajszybciej pod bramkę: gdy się z nią tam znajdzie —



TOMASZEWSKI (WARTA) zniekutał na meczu z Puchingiem Niemca Sanderą.

martw się dalej w zależności od sytuacji.

Rezultatem tego systemu, opartego jednak na solidnym przygotowaniu technicznym i dobrej kondycji fizycznej jest fakt, rzucający się w oczy na większości meczów Polonii — otóż drużyna ta nawet w walce z przeciwnikiem od siebie zdecydowanie lepszym, wyrabia sobie stosunkowo dużo dogodnych sytuacji podbramkowych.

Owa bojowość, twardość w walce i bezpośredniość w dążeniu do celu, zbierała zasłużone plony właśnie na niedzielnym meczu w Warszawie. Jeśli bowiem dla żadnego gracza drużyny nie ma piłki straconej, jeśli po strzałe idzie się na bramkarza, jeśli w toku podbramkowym w gestwie nóg myśli się tylko o kierunku, w którym należy pchnąć piłkę, jeśli podstawiona noga, czy poślizgnięcie się nie zniechęca w walce, ale jeszcze do niej zagrzewa, skutek przecież musi się zjawić prędzej czy później.

I zjawia się on coraz to częściej: obserwowaliśmy go na meczu z Wartą, obserwowaliśmy w walce z Garbarnią, a obserwowaliśmy będziemy w roku przyszłym prawdopodobnie nie raz i nie dwa.

Jeszcze jednym zasadniczym atutem drużyny warszawskiej był brak punktu wybitnie słabego. Niewątpliwie, można było biegać szybciej i lepiej startować od Ogródzińskiego, ważyć o 20 kg. więcej od Suchockiego, czy podawać piłkę dokładniej, niż robił to Seichter. Ale też wtedy Polonia prawdopodobnie nie walczyłaby o piąte miejsce w tabeli, ale wyciągnęłaby rękę wprost po tegoroczne berło ligowe.

Gra Garbarni nie można powiedzieć, aby wypadła źle, czy nawet słabo. Poprostu brak w niej było owej promieniującej z przeciwnika potencji, którą gracze krakowscy dużo chętniej użytkowywali niestety na utracę nie przeciwników, niż na „tójlańską walkę.”

Pod względem faulowania drużyna wicemistrza Ligi, mamy wrażenie, że posiadać powinna wręcz mistrzostwo: dwa ostatnie mecze Garbarni z Warszawianką i z Polonią w mniemaniu tem bardzo nas utwierdziły. To też na tę niesympatyczną cechę winni sędziowie zwracać specjalną uwagę i usuwając winnych z boiska, plenić zło w zarodku.

Natomiast stylowo przedstawiali się pokonani lepiej od zwycięzców. Gra ich była bardziej czysta, podania kierowano w miejsca nieobstawione przez przeciwników, gracze szli raczej na obegrywanie rywali, niż na uciążliwą i zawsze groźną kontuzją walkę wręcz.

Niestety, walory te wystarczają do dobrej gry w polu. W skupieniach podbramkowych, aby uniknąć bezpośredniej walki z przeciwnikiem, trzeba być dzonglerem w rodzaju Schaffera czy Sindelara. I tu właśnie Garbarnia zawodziła.

Jeśli bowiem w polu miała ona 65 procent gry, to ze wszystkich sytuacji podbramkowych obu drużyn Polonia miała 75 procent. A że gospodarze wyzyska-

li swe sytuacje w 90-ciu procentach, a goście powiedzmy w 15-tu, stąd wynik 5:1 dla Polonii.

Polonia: Kisielewski; Międzyński, Bułanow; Seichter, Alaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogródziński, Malik, Pazurek II, Suchocki.

Garbarnia: Wojciechowski; Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joks, Smoczek, Pazurek I, Bator.

Już 3-cia minuta przynosi groźną sytuację dla Polonii — Malik z dogodnej pozycji nie trafia do bramki. W dwie minuty potem, po akcji Szczepaniaka piłka wędruje do Malika, ten oddaje strzał, bramkarz go paruje w pole, a Malik ostatecznie lokuje piłkę w siatce.

Do końca gry daleko, więc obie strony zbytnio się tem nie przejmują, Garbarnia pracuje lewą stroną napadu, gdzie jednak Pazurek ulega kontuzji nogi, ale nie na długo. Zresztą akcje te w większości wypadków kończą się na przedpolu. Polonia forsuje bez powodzenia słabego fizycznie Suchockiego, dla którego szybki i dobry technicznie Nagraba, jest zaporą zbyt trudną do przebycia.

Natomiast Szczepaniak daje sobie z Augustynem świetnie radę. Obegrywa go zprawa czy zlewa, podaje piłki krótko łącznikowi, bądź też wysyła je wprost pod bramkę.

Drugim atutem ofensywy go-

spardzy jest Pazurek, którego driblingi, poparte dużym rozmachem i wagą, noszą w sobie zarodki bramek. W 30-ej min. pada piękny strzał Pazurka, ale Wojciechowski broni. W dwie minuty potem ulega kontuzji Konkiewicz w zetknięciu z Suchockim, ale po kilku minutach wchodzi do gry.

Minuta 34-ta przynosi akcję ofensywną Polonii, Malik dostaje się z piłką tuż pod bramkę i z paru kroków, mimo opieki obrońców i bramkarza, podwyższa wynik na 2:0.

Ostatnią ciekawą akcją tej połowy gry jest piękny, żywiołowy dribling Pazurka II-go, z którego jednak przez niego wykończony.

Po zmianie stron Polonia wychodzi na boisko bez Malika, który jednak po paru minutach zjawia się. Garbarnia ma teraz zdecydowaną przewagę, ale jest widoczne, że trio obronne Polonii, łączące z dobrą defenzywnie pomocą jest dla napadu gości przeszkodą zbyt potężną do przełamania. To też nie mogą sobie dać rady w lojalnej walce, niektórzy gracze Garbarni idą na foule: Augustyn rozbija ordy narnie Seichtera, który na pewien okres musi przejść na statystę na prawe skrzydło napadu; Mazur chce ubić Nowikowa, ale mu się to nie udaje.

Notabene za faul na Seichterze Garbarnia srodze pokutuje, gdyż niepilnowany przez Augustyna polonista ucieka z piłką, centruje, Wojciechowski wespół z Bilem odsyła ją na lewe skrzydło, skąd Cichocki przytomnie lokuje piłkę długim pięknym strzałem w siatce.

Garbarnia ciągle jeszcze nie rezygnuje. Alaszewski przegrywa pojedynek z Wilczkiewiczem, który odsyła piłkę do Pazurka, ten zaś widząc cofającą

się ciągle do tyłu obronę Polonii z linii pola karnego, ryzykuje strzał, który też grzeźnie w górnym prawym rogu bramki.

Incydent ten nie peszy jednak gospodarzy. Grający niezwykle pracowicie, choć zamało dokładnie i fair Alaszewski, inicjuje piękną akcję ofensywną, w której rezultacie w 28-ej minucie Pazurek II-gi rewanżuje się swemu bratu. W 4 minuty później indywidualna akcja Malika pieczętuje wynik dnia 5:1 dla Polonii. Efekt tej akcji jest niezwykle zabawny: piłka siedzi w siatce, a Malik leży, obłożony trzema piętrociami się na sobie graczami Garbarni.

Ostatnie minuty przynoszą ostre kontrakcje drużyny krakowskiej. Bator pokazuje kilka pięknych biegów, Smoczek — dobre, prostopadłe wystawienia, Pazurek I — driblingi. Wszystko to jednak jakoś się nie klei, zwłaszcza że tyły Polonii trzymają się doskonale.

W wyrównanej naogół drużynie gospodarzy wysoka forma błysnęła dwu graczy: Międzyński i Szczepaniak. Bułanow grał na swym wysokim jak zwykłe poziomie, Kisielewski, efektywny, ale niezbyt pewny, Pazurek bardziej ruchliwy i szybszy niż ostatnio, to samo Ogródziński; Nowikow, b. dobry defenzywnie, unieszkodliwił Mazura, Seichter dawał sobie z Batorem równie naogół radę. Malik w najwyższej formie.

W Garbarni wyraźnie słaby był Mazur; Wojciechowski też nie wzbudzał zaufania. Najlepszy w tej drużynie był Nagraba, któremu świetnie sekundował Wilczkiewicz. Olbrzymią wadą Smoczka jest brak warunków fizycznych, a więc i możliwości przeboju. W obronie Konkiewicz dużo lepszy od Billa. Sędzia p. Adamski z Poznania poprawny.

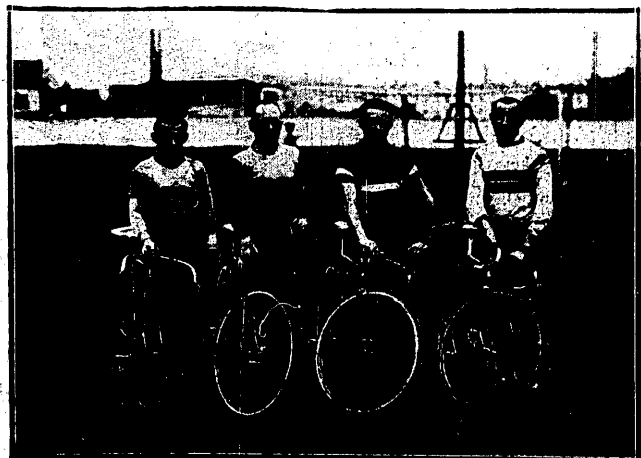


MALIK (POLONIA) po meczu z Garbarnią wysunął się na czoło strzelców ligowych



POLONIA — GARBARNIA 5:1

Na lewo: Bramka Garbarni w niebezpieczeństwie; od lewej: Seichter (P.), Ogródziński (P.), Bill (G.), Malik (P.), Wojciechowski (G.), Nagraba (G.). Na prawo: Pod bramką Polonii—od lewej: Nowikow, Seichter, Międzyński i Alaszewski; w głębi Mazur.



MISTRZOWIE KOLARSTWA POLSKIEGO. Drużyna W. T. C.: Bryszko, Janociński, Frączkowski, Włodarczyk, zdobyła jedynakowe mistrzostwo Polski w wyścigu 4000 mtr.



NA WIRAZU.

Fragment niedzielnych zawodów motocyklowych na torze kolarskim Łosic.



PILKARZE SKRY

pokonali w niedzielę Gwiazdę 4:1, zajęli jednak w turnieju klubów A klasę wycy dopiero trzecie miejsce za Marymontem i Makabą.

Legia po świetnej grze bije Ł. K. S. 5:1

Koncert piłkarski drużyny warszawskiej na boisku łódzkim



BOKSERZY SKRY I MAKABI

rozegrali mecz towarzyski, zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 8:4. Obie drużyny wystąpiły z rezerwami.

Legia potwierdziła swą świetną opinię, wyrobioną dzięki serii wysokocyfrowych zwycięstw. Goście stołeczni pokazali nam futbol, stojący naprawdę na bardzo wysokim poziomie. Jakże blado wyglądała gra gospodarzy w zestawieniu z tą demonstracją gości. To też zastanawialiśmy się ze smutkiem nad katastrofalnym upadkiem łódzkiego piłkarstwa, które stacza się ciągle niżej i to bez najmniejszych widoków zmiany na lepsze.

Goście przewyższali ŁKS o klasę zarówno technicznie jak i taktycznie, nie mówiąc już o kondycji fizycznej i dyspozycji strzałowej. ŁKS był zaledwie kwadrans przeciwnikiem równorzędnym. Było to po przerwie, kiedy Legia mając zwycięstwo zapewnione, zlekceważyła sobie przeciwnika i pozwoliła mu strzelić bramkę honorową. Poza tym przez cały czas meczu trwała przewaga gości, zarówno w polu jak i pod bramką.

W Legii nie można nikogo specjalnie wyróżnić, zwycięstwo 5:1 to wspólny wysiłek całej jedenastki. Akimow miał niewiele do roboty, interwencje jednak, do których był zmuszony wypadły bezblednie. Para obrońców Martyna, Ziemiański — była murem nie do przebycia. Zławsza Martyna potwierdził swą obecną wspaniałą formę. Pomoc Legii, osłabiona brakiem Szalera, zagrała jednak doskonale, zwłaszcza ofiencywnie.

dła gra Nowakowskiego, słabszym nieco był już Przeździecki. Atak Legii pokazał w Łodzi jak napał powinien pracować. Nawrot był dobrym jego kierownikiem. Nieustrudzony, szybki, bardzo zwinny, przytomny, rozdawał piłki wzorowo. Nie miał on jednakowoż szczęścia na strzałach. Łącznicy przeprowadzali koronkową kombinację, strzelali dużo i z pojedynków wychodzili zwycięsko. Uderzało również dobre zgranie łączników ze skrzydłowymi, z których Rajdek był klasą dla siebie; zwłaszcza w pierwszej połowie meczu, dzięki świetnej orientacji zdobył on 2 bramki. Wypijewski był może słabszy niż na ostatnim meczu w Łodzi, oddał on jednak szereg ostrych i celnych strzałów na bramkę oraz dobrze centrował.

ŁKS grał bardzo słabo. Ponad poziom szarżyzny wybijał się Gałęcki, jakkolwiek i on nie jest dziś w dobrej formie. Bardzo słabo grał Cyll. Pomocy wogóle nie było na boisku i ona głównie ponosi winę za tak wysoką porażkę. W ataku jedynie Król i

Tadeusiewicz mieli chwilami przebliski niezłej gry. Najlepszym graczem czerwonych był Feja.

Legia: Akimow; Martyna, Ziemiański; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

ŁKS: Jegorow; Cyll, Gałęcki; Jasiński, Trzmiela, Pęga; Stolenerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Już w 3 min. Feja nie trafia do pustej bramki. W chwilę potem, Legia opanowała już niepodzielnie sytuację i ciągle przeważa. W 6 min. Ciszewski stoi sam przed bramką i strzela ponad poprzeczkę; na pierwszego gola nie trzeba jednak długo czekać, i w 2 minuty później z pięknego wypracowania lewego łącznika Legii Rajdek zdobywa prowadzenie. W 11 min. zamieszanie pod bramką łódzian i piłka znajduje się w siatce, bramka nie została uznana z powodu faulu i spalonego. W 16 min. Król inicjuje atak, ostry strzał trafia jednak w poprzeczkę. W 25 min. z dośrodkowania Wypijewskiego Nawrot strzela główką nad



MARSZ W MASKACH GAZOWYCH

zorganizowany w Warszawie przez L. O. P. cieszył się wielkim zainteresowaniem. Na zdjęciu jedna z drużyn zbliża się do mety

bramkę. W 27 min. Akimow broni ostry strzał na róg — niewykorzystany. W 35 min. z podania Wypijewskiego przytomny Rajdek umieszcza piłkę po raz drugi w siatce Jegorowa. Na chwilę przed przerwą, za faul Trzmieli na Rajdka Martyna bije ostro wolny, piłka odbija się o bramkarza, nadbiega Przeździecki i Legia prowadzi 3:0.

Po zmianie stron, gra zrazu nieciekawa, Legia osiada na laurach, a ŁKS nie może poważnie zagrozić przeciwnikowi. W 12 min. Król wykorzystuje moment nonszalancjki gry gości i z zamieszania porbramkowego, mimo interwencji bramkarza zdobywa honorowy punkt. W chwili później, akcja przenosi się na pole gospodarzy i Wypijewski strzela ładnie z rogu. W 15 min. Martyna jest egzekutorem rzutu wolnego z odległości 70 metrów, piłkę otrzymuje Ciszewski i ładnym volé'em zdobywa czwartą bramkę. W 25 min. sedzia dyktuje rzut wolny z linii pola bramkowego w stronę Legii. Cała drużyna ustawia się w rząd. Strzał, piłka trafia w rękę gracza Legii, następuje rzut karny. Feja strzela w aut.

Odtań Legia przeważa, demonstruje piękne tricki i zmusza Jegorowa do częstej interwencji. W 40 m. róg dla Legii, strzela Rajdek, piłkę głową kieruje Ciszewski do bramki. Wynik końcowy 5:1 dla Legii. Rogów 4:4.

Meczem kierował p. Arczyński z Krakowa, wyjątkowo słabo. Widzów 2500 osób.

Techniczne wyniki były następujące:
Waga musza: Rieder (P.) — Wolniakowski (W.). Jednogłośnie na punkty wygrywa Wolniakowski po ambitnie przeprowadzonej walce. W. kogucia: Goetze II (mistrz Niemiec) — Forlański (mistrz Polski). Technicznie bezsprzecznie lepszy Niemiec, prowadzi lekko przez 3 starcia. Wynik, przynoszący zwycięstwo Forlańskiemu, krzywdzi Goetzego.

W. piórkowa: Baehr (mistrz Niemiec) — Warecki (mistrz Włkp.). Jednogłośnie zwycięża na punkty Warecki, walcząc ze znaną zacieklnością i ambicją.

W. lekka: Merberg (mistrz Niemiec) — Anioła (mistrz Włkp.). Merberg lepszy technicznie, zwycięża w 2-ch starciach, mimo to sędziowie klasyfikują walkę jako remisową.

W. półśrednia: Mialkas (m. Saksonji) — Arski (mistrz Polski). Niemiec silniejszy fizycznie, idzie z furją do ataku, zwłaszcza w II starciu. Arski zbiera punkty pod koniec II i III rundy. Sędziowie ogłaszają wynik remisowy.

W. średnia: Schmidt (mistrz Niemiec) — Majchrzycki (mistrz Polski). Żywa walka, prowadzona przez cały czas na dystans. Majchrzycki wyrabia punkty w początkowych starciach. Ostatnia jest wyrównana. Wynik remisowy, wywołuje opisany na wstępie skandal.

W. półciężka: Lindner (mistrz Saksonji) — Wiśniewski (mistrz Włkp.). Lindner jest doskonale zbudowanym, ale słabym pięściarzem i zbiera ciosy przez 3 rundy. Tuż przed ostatnim gonciem dostał tak silny prawy, że przekoziłkował po ringu. Zwycięstwo Wiśniewskiego nie ulegało najmniejszych wątpliwości.

W. ciężka: Sander (mistrz Saksonji) — Tomaszewski. Walka kończy się w 2 starciu. Zwycięstwo Polaka przez k.o. Poprzednio 3 razy pada Niemiec na deski na 7, 8 i 6 sek.

Pięści poznaczyków gromią wicemistrzów Niemiec

Wspaniałe zwycięstwo bokserów Warty nad Punching Club (Magdeburg) 14:2

Rewanżowych zawodów pięściarskich drużynowego mistrza Polski z wicemistrzem drużynowym Niemiec, oczekiwał Poznań z wielką niecierpliwością, to też największa sala w mieście — reprezentacyjna hala b. P. W. K. zapełniła się do ostatniego miejsca. Takiej frekwencji poza ostatnim dniem mistrzostw Polski — nie miały jeszcze żadne zawody pięściarskie w Poznaniu. Ciekawość była o tyle usprawiedliwiona, że Punching, chcąc się zrewanżować za porażkę w Magdeburgu (9:7), zjechał do Poznania w swoim pełnym składzie, w którym po ciężkich dopiero walkach, uległ Kolonji, oddając jej tytuł drużynowego mistrza Niemiec.

Niestety, zawody niedzielne przyniosły rozczarowanie i zakończyły się skandalem, jakiego ring poznański nigdy jeszcze nie oglądał. Skandalem tym było sędziowanie w trzechosobowym składzie: w ringu p. Iwański z Poznania, na punkty: pp. Perltz (Magdeburg) i Gucki (Poznań).

Zaczęło się od walki drugiej (w wadze koguciej), w której najbardziej niezasłużenie w świecie przyznano zwycięstwo Forlańskiemu, choć miał walkę przegraną, a w najlepszym razie remisową, Anioła dano remis, choć jego przeciwnik górował nad nim; punktem kulminacyjnym było ogłoszenie walki Majchrzycki — Schmidt, jako nierozstrzygniętej; dopiero gdy na sali wybuchł piekielny hałas, gdy publiczność gwizdała i tułała przez całą następną walkę, speaker ogłosił zmianę decyzji i zwycięstwo Majchrzyckiego; sędzia ringowy miał się pomylić w zliczaniu trzech kart punktowych (!).

Zwycięstwo Warty byłoby w każdym razie wysokie i zasłużone. Punching-Club nie zrobił bowiem bynajmniej wrażenia II mistrza Niemiec. Dwie najwyższe wagi były wprost kompromisem. Najlepszy był Götze, wicemistrz Niemiec wagi koguciej i Meseberg, mistrz środkowych Niemiec w w. koguciej. To były najjaśniejsze punkty drużyny magdeburgskiej. Reszta zupełnie przeciętna, nie pokazała, poza świetnymi unikami, nic takiego, co by sobie nasi pięściarze mogli z pożytkiem przyswoić. Wynik 11:5 dla Warty byłby zupeł-

nie sprawiedliwy i odzwierciedlałby wyższość polskiej pięści nad niemiecką.

W drużynie gospodarzy czterech zwycięstw były bezapelacyjnie: Wolniakowski, Warecki (jednogłośne), Wiśniewskiego — jubila (miał 50 wal-



SKRA — SARMATA 50:3

Mecz koszykówki między robotniczymi zespołami wykazał zdecydowaną wyższość popularnej Skry.

Petkiewicz dementuje plotkę berlińskiego „Tempa”

Oświadczenie naszego mistrza

BERLIN, 9.11. — Tel. wł. — W dzisiejszej prasie berlińskiej ukazały się depesze, donoszące o zamiarze Petkiewicza powrotu na Łotwę. Petkiewicz, rozgoryczony ostatnim konfliktem z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym, miał rzekomo porozumieć się ze związkiem łotewskim uzyskać jego amnestię za cenę startowania w barwach Łotwy. „Tempo” ma sposobność w artykule p. t. „Petkiewicz aus gepolt” do czynienia ironicznych uwag.

Depesza „Tempa”, jak zresztą cały szereg enuncjacji prasy niemieckiej o sporcie polskim, wskazuje na wyraźną złą wolę bądź informatorów tej prasy, bądź jej redaktorów, bądź — co jest najbardziej prawdopodobne — obu stron.

Nie mówimy już bowiem o plotkach w rodzaju powyższej, ale o faktach tak przekraczających, jak np. że w Sztokholmie piłkarze polscy przegrali z drugim garniturem szwedzkim 0:3, lub — co czytamy w jednym z ostatnich numerów pisma „der Kicker”, że Petkiewicz nigdy w

życiu nie wygrał z Nurimim.

Co się tyczy enuncjacji „Tempa”, to poniższe oświadczenie Petkiewicza, który przybył do redakcji „Przeгляdu Sportowego”, aby osobiście je złożyć, przekonano nawet redaktorów nie mieckich, jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości.

Oto treść oświadczenia naszego mistrza:

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie niemieckiej, jakobym zamierzał powrócić na Łotwę i startować w jej barwach, kategorycznie stwierdzam, że informacje te są wyssane z palca i mijają się absolutnie z prawdą.

Dyskwalifikacja P. Z. L. A. była dla mnie ogromnie bolesnym ciosem, pomimo to jednak nigdy, ani przez chwilę, nie myślałem o powrocie na Łotwę.

Nawet w wypadku gdybym był zmuszony na zawsze rozstać się ze sportem polskim, a startowanie w barwach Łotwy byłoby rozwiązaniem sytuacji, nigdybym tego nie uczynił.

St. Petkiewicz.

Lech (Polcylny K. S. Katowice), Niestety, wygrał on tylko dwa biegi, znany maratończyk polski, przebiegł 10 km.; po solidnej zaprawie zimowej powinien Lech powiększyć ilość swych sukcesów



STANISŁAW PETKIEWICZ, którego list drukujemy obok.

Lekkoatleci węgierscy są nietylko świetnymi sportowcami, ale i bardzo uzdolnionymi muzykami. To też, gdy w czasie bankietu po meczu z Francją w Paryżu zabrakło nut dla odegrania hymnu węgierskiego i nie można ich było dostać w całym Paryżu, kapitan drużyny węgierskiej wyratował gospodarzy z przykrej sytuacji: w mglinie oka skompletował on ze swej drużyny pierwszorzędną orkiestrę, która hymn odegrała. Daranym, słynnym miotacz, okazał się skrzydkiem o aksami tym tonie, Madarasz pianista-wirtuozem, Szerb świetnym wiolonczelistą.

Pływacy Skandynawii nie próżniają. W Kopenhadze otwarto wspaniałą basen zimowy, w Szwecji przepłynął Lundahl 100 mtr. w 1:01.8, Altreday 400 mtr. w 5:25, a Carlsson 200 mtr. st. klas. w 2:56.6. W Helsingforsie na otwarcie sezonu zimowego Reingold pobił rekord fiński na 100 mtr. nawznak w 1:18.8, a panna Lindberg przepłynęła 100 mtr. w 1:19.5; wreszcie Tittinen miał na 200 mtr. 2:28.8.



WYŚCIGI „DIRT TRACK” W WARSZAWIE

Wieloletni, Docha, triumfator zawodów niedzielnych, wprowadzałacych ten emocjonujący sport do stolicy.



WIŚNIEWSKI obchodzi jubileusz 50-iej walki.

Tunney dawno już wyrzekł się boksu, który przyniósł mu majątek i żonę — milionerkę, ale ciągle jeszcze ma z nim kłopoty. Nagle naprzykład znalazł się jakiś manager O'Hara, który rościł sobie pretensje do b. mistrza świata o 400.000 dolarów. Sensacyjny proces ten, gdyż nikt w Ameryce owego managera nie zna, rozpoczął się w Nowym Jorku.

Stribling w pochodzie do tronu bokserkiego ma do zanotowania znów cenne zwycięstwo. W Bostonie zmusił on do poddania się w trzeciej rundzie tak dobrego pięściarza, jakim jest Christer, naszacy przydomek „K.O.”.

Rażąca niesprawiedliwość spotkała mistrza Europy wagi półśredniej, Rotha, który, walcząc w Pradze z Czechem. Dyskaskiem, miał ogromną przewagę, musiał się zadowolić jednak tylko wynikiem remisowym.

Rumun Spakow, kandydat na mistrza Europy wagi półciężkiej i przyszły przeciwnik Pistulli, przegrał w Bukareszcie nokautem z mistrzem Francji w. średniej M. Thilem.



MISTRZOSTWA PINGPONGOWE SZKÓŁ WARSZAWSKICH rozpoczęte były w ub. tygodniu. Oto moment z rozrywki turniejowej

kakao owsiane

wedia

P. Z. B. pozostaje w Katowicach

Zawody o mistrzostwo Polski odbędą się w roku 1931 w stolicy

W Katowicach, w sali obrad rady miejskiej, odbyło się walne zgromadzenie P. Z. B. Reprezentowane były następujące okręgi: Śląsk — 188 głosów, Poznań — 104 gł., Warszawa — 6 gł., Łwów — 57 gł., Łódź — 56 gł. i Pomorze — 52 gł. Przewodniczył obradom p. Baranowski z Poznania.

Z powodu przeszkód natury służbowej nie był obecny na zgromadzeniu prezes związku p. dr. Saloni, naczelnik wydz. prez. woj. śląskiego. W jego imieniu złożył ogólnikowo sprawozdanie sekr. p. dr. Załuski, poczem składali sprawozdania poszczególni funkcjonariusze związku.

Kapitan związkowy stwierdził ogromny postęp polskiego pięściarstwa w ubiegłym sezonie, a skarbnik przedstawił stan kasy: dochód 36.366,43 zł., rozchód 31.598,14 zł., saldo gotówkowe 4.768,29 zł.

Ponieważ komisja rewizyjna nie zjechała się i nie przedstawiła swej rezolucji, zgromadzenie uchwaliło zażądać od byłego zarządu sprawozdania na piśmie, celem powzięcia przez okręg decyzji w sprawie absolutorium.

Na podstawie porozumienia pomiędzy Śląskiem i Poznaniem pozostawiono siedzibę związku na dalszy jeden rok w Katowicach i wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — p. dr. Saloni, wiceprezisi pp. Sadłowski Antoni i Słaby, sekretarz p. Wołtasiewicz, skarbnik p. Koczur, kpt. związkowy p. Sadłowski Henryk, na członków zarządu wybrano pp.: Dolatę z Poznania, Cendrowskiego z Warszawy, Landekę z Łodzi, por. Kóprzowskiego z Pomorza i kpt. Rossa z Łwowa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Baranowski z Poznania, Sobecki z Warszawy i kpt. Bilor z Łwowa.

Wybrano także komisję dla opracowania statutu sędziowskiego w składzie pp.: Dolatę i Suszczyński z Poznania i p. Gawroński z Warszawy.

Mistrzostwa Polski polecono w bieżącym sezonie zorganizować okręgowy warszawskiemu. Na wniosek okręgu warszaw-

skiego, który stanął na stanowisku, że zawodowstwo nie jest w stanie podnieść poziomu polskiego pięściarstwa, postanowiono zwalczać ruch zawodowy między pięściarzami w Polsce.

Na odbudowę trybun Czarnych w Łwowie uchwalono przekazać zł. 500.

Wobec ataków w miejscowej prasie na prezesa p. dr. Salonia, który odbywał on podróże samolotem na koszt związku — stwierdził skarbnik, że na podróże p. dr. Salonia, który przyjechał do Katowic, nie wydał ani grosza, a przeciwnie, wszelkie wyjazdy opłacał p. dr.

Saloni z własnych funduszy. Zebrani delegaci przyjęli powyższe oświadczenie z wielkim aplauzem.

Warto zaznaczyć, że przeciwko pozostawieniu siedziby związku na Śląsku przemawiał p. Nogaj z B. K. S-u (Katowice); również wniosek p. Nogaja o przedłużenie czasu karencyjnego przy zmianie klubu dla zawodników do jednego roku odrzucono jednogłośnie, dopatrując się w nim wyłącznie motywów polityki klubowej, a nie korzyści dla podniesienia poziomu pięściarstwa.

Sytuacja ligowa wciąż niejasna

Polonia pierwsza rozgrywa swój ostatni mecz

Polonia zakończyła sezon ligowy wspaniale. Pokonanie 5:1 przeciwnika tej miary co wice mistrz Ligi Garbarnia nie należy do wyczynów łatwych. To też publiczność warszawska o wacynie oklaskiwała ostatni mecz punktowo swego faworyta.

Obecnie Polonia ma murawę 5-te miejsce w tabeli z którego już nikt nie może jej zepchnąć, Garbarnia zaś grozi jeszcze jako kandydaci na 6-te miejsce: Pogoń, Ruch a nawet Czarni.

Polonia niedzielnym meczem zapewniła sobie pozatem, nie-

mal napewno stanowisko vice-lidera jeżeli chodzi o ilość zdobytych bramek. Trudno bowiem przypuścić aby Wisła lub Garbarnia strzeliły Pogoń po 10 bramek i przeciętny w ten sposób warszawian.

Wreszcie trzecim sukcesem Polonii jest wysunięcie się jej środkowego napastnika — Malika na czoło strzelców ligowych. Wprawdzie Kossok i Nawrot mogą go wyprześć jeszcze — lecz chwilowo Malik prowadzi w t. zw. „rekordzie bramek” mając ich na sumieniu 23 wobec 22 u swych rywali.

Sensacją pierwszej marki nazwanej trzeba zwycięstwo 2:0 Warszawiaków nad Czarnymi. U schyłku sezonu i wobec groźby spadku do kl. A, drużyna stołeczna znalazła dość ambicji do walki. Szkoda, iż nie pomyślano wcześniej o tem, gdyż dziś nawet te sukcesy okazać się mogą spóźnionymi.

Ł. T. S. G. ma ciągle o 2 pkt. więcej i podobnie jak Warszawiak jeden mecz do rozegrania. Ta ostatnia może wprawdzie uzyskać powtórzenie spotkania z Ruchem w Kr. Hucie, lecz wszystko to są nadzieje tylko, które trzeba będzie poprzeć dwoma zwycięstwami przy równoczesnej porażce łodzian.

Zwycięstwo Legii w Łodzi nad Ł. K. S. jest trzecim triumfem piłkarstwa warszawskiego, które specjalnie w wojskowych ma dziś świetnych reprezentantów. Legia mając 59 bramek zdobytych i mecz z Ruchem w stolicy musi być już uważana za rekordzistkę jeżeli chodzi o bilans bramkowy. Skutkiem tego 28 pkt. wojskowych mogą w teorii (po zwycięstwie nad Ruchem) oddać w ich ręce nawet mistrzostwo Ligi.

Największym faworytem do zdobycia tego tytułu jest wszakże Cracovia, która pokonała gładko Pogoń 3:0. Ona jedna może uzyskać 33 pkt. i wyprzedzić Wisłę nawet gdy ta wygra swój ostatni mecz. Przy równości punktów (32) z Wisłą — Cracovia miałaby przewagę bilansu bramkowego i mistrzostwo zapewnione.

Warta nie wytrzymała nerwo wo 18-tu minut dogrywki z Ruchem. Ślązacy atakowali z brawurą, zdobyli bramkę i wydarli poznajczykowi jeden punkt, którego strata być może pozbawi ich mistrzostwa.

Walki o wejście do Ligi

Po dwu niedzielnych meczach o wejście do Ligi wyjaśnia się przedwzrostkiem rola, jako w walkach finałowych odegra 82 p. p. (Brześć). Drużyna, która na własnym boisku przegrała z Lechią 0:9, może być nadal trykoma dostarczyć punktów i bramek. To jasne.

Amatorski K. S. wyszedł z meczu z Lechią w Poznaniu obronnie. Zdobył w najtrudniejszym dla Ślązaków spotkaniu jednego punktu, umiastnia ich na stanowisku faworyta rozgrywek.

Intną jest rzeczą, że klasa gry A. K. S. nie przewyższa ani Legii, ani Lechii i utrata punktów przez Ślązaków jest możliwa zarówno w Łwowie, jak i w Królewskiej Hucie.

Legia jest nadal najsilniejszą przeciwnikiem Amatorskiego. Stan dotychczasowego swego posiadania — 3 pkt. powinna zwiększyć jeszcze o 6 pkt., zdobytych z 82 p. p. i z Lechią w Poznaniu. Trudno przypuszczać bowiem, by ta równa, ambitna i dobra drużyna zrobiła jakiś zawód. Zawodu można oczekiwać raczej od Amatorskiego, który zmienności swej formy dowiodł, przegrywając z Wartą (Zawiercie) w stosunku 3:6, a w wrześniu z Orłem z Welnowa w finale mistrzostw klasy A.

Drużyna o nieskrystalizowanym obli-

Na boiskach Warszawy

W.T.C. mistrzem drużynowym Polski. W niedzielę na torze Legii odbył się finał drużynowego mistrzostwa kolarskiego na dystansie 4000 mtr. O pierwsze miejsce walczyły dwa zespoły W.T.C. Zwyciężyła drużyna W. T. C. II w składzie: Włodarczyk I, Frączkowski, Bryszke, Janociński, uży skując czas 5:45.6 sek. W.T.C. I i Szymczyk, Ponończyk, Nićkiński, Łaczyński w osłabionym składzie osiągnęła czas 5:53 sek. Legia do startu o trzecie

Warta traci jeden punkt

Mecz powyższy był właściwie tylko 18-minutową dogrywką pierwszego spotkania, które z powodu ciemności zostało przerwane przy stanie 2:1 dla Warty.

Rozgrywka niedzielną decydowała o tem, czy Warta będzie wchodziła jeszcze w rachubę jako kandydat na mistrza Ligi. Drużyna poznajska nie stanęła jednak na wysokości zadania i straciła jeden punkt zastrzeżenie.

Niemiecki Związek Bokserski obchodzi w połowie grudnia 10-lecie swego istnienia.

Z tej okazji zostanie zorganizowany wielki międzynarodowy turniej pięściarski z udziałem 8-u państw: Polski, Francji, Belgii, Włoch, Węgier.

Międzyklubowy mecz bokserski Skra

Makabi zakończył się zwycięstwem Makabi 8:4. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, zwłaszcza osłabiona była Skra, w której to drużynie występował tylko jeden zawodnik pierwszy drużyny. W poszczególnych spotkaniach (według kolejności wag) Rochman (M.) zwyciężył na pkt. Lewicki (S.), Olszewski (S.) wygrał wysoko na pkt. z Dawidowiczem II (M.), Borensztajn (M.) wygrał z Cackowskim (S.) przez k. o. w trzeciej rundzie. Mackiewicz (S.) poddał się w pierwszej rundzie Urkiewiczowi (M.), Rosen (M.) przegrał z Wychlińskim (S.), wreszcie Garbarz (M.) odniósł zwycięstwo nad Iżeszimem o kategorii Kostrzewa (S.).

Piłkarska reprezentacja wojskowa

garnizonu łódzkiego rozegrała mecz o warszyski z Hakoachem, zwyciężając go w stosunku 4:1. Do przerwy wynik był bezbramkowy. W bramkach reprezentacji wojskowej grał Steurnier, który odbywał w Łodzi ćwiczenia wojskowe. Zdobył on też bramkę z rzutu wolnego. Dwie bramki zdobył Nykiel i jedna była samobójczą. Dla Hakoachi bramkę zdobył Szarakowicz.

Lektorat W. F. na uniwersytecie Stefana Batorego.

Z dniem 1 b. m. uruchomiony został przy tutejszym uniwersytecie lektorat wychowania fizycznego. Narazie uruchomione są zajęcia praktyczne, które prowadzi p. Pietkiewicz i Malanowski w sali gimnastycznej AZS.

Warta traci jeden punkt

Po dogrywce ligowej rozegrali obie drużyny mecz towarzyski, który także zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków.

W pierwszej połowie gra naogół wyrównana, chociaż na drużynie poznajskiej znać przygotowanie z powodu poprzedniej przegranej, która ona jednak technicznie nad miejscowymi. W 20-tej minucie zdobywa z podania Stalińskiego Przybysz pierwszą i jedyną bramkę dla Warty. Odta gra, która toczyła się dość ospale, znacznie się ożywia. Obustronnie inicjowane ataki są dość niebezpieczne. Po ładnej kombinacji i ucieczce, zdobywa Sobota w 34-tej minucie wyrównanie. Do końca pierwszej połowy gra znówu traci na tempie, stała się dość nudna.

Po zmianie stron zaznacza się silna przewaga Ruchu, który z minimalnymi wyjątkami dzierży już stale inicjatywę. Już w 12-tej minucie zdobywa Peterek drugą bramkę dla Ruchu, co ponownie dopinając gospodarzy. I znówu Peterek w 18-tej minucie zdobywa dalszy punkt z wolnego, bitego z odległości 16-tu metrów.

Podczas zamieszania podbramkowe-

Warta traci jeden punkt

go ten sam gracz w 26-tej minucie strzela do pustej bramki i ustala wynik na 4:1.

Teraz dochodzi trochę do głosu Warta, ale bez efektu bramkowego, gdyż Kremer, wspierany doskonale przez obrońców, broni niezawodnie.

Na dobrą sprawę mógł był Ruch mecz ten wygrać w jeszcze znacznie lepszym stosunku. Drużyna miejscowych nie miała właściwie w niedzielę słabych punktów. Szczególnie dobrym był tym razem Peterek.

W drużynie poznajskiej zawodnik Foltowicz, czego najmniej należało się spodziewać, również nie dopisała obroń. Atakował się drobiazgowo piłką, przetrzymując ją zbyt długo i czasami zatracal się w hiperkombinacjach, oprócz tego absolutnie brakowało mu strzałów. Najlepszą jeszcze była linia pomocy.

Drużyny wystąpiły w swych normalnych składach za wyjątkiem Wojciechowskiego w Warcie i Urbana w Ruchu.

Oba mecze prowadził p. Słomczyński, jak zwykle sprawiedliwie i zdecydowanie.

Zawody motocyklowe Legii

W niedzielę na torze Legii odbył się finał drużynowego mistrzostwa kolarskiego na dystansie 4000 mtr. O pierwsze miejsce walczyły dwa zespoły W.T.C. Zwyciężyła drużyna W. T. C. II w składzie: Włodarczyk I, Frączkowski, Bryszke, Janociński, uży skując czas 5:45.6 sek. W.T.C. I i Szymczyk, Ponończyk, Nićkiński, Łaczyński w osłabionym składzie osiągnęła czas 5:53 sek. Legia do startu o trzecie

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne

Orla, rozegrane z okazji zamknięcia sezonu, przyniosły z powodu zmiany pogody dość słabe wyniki. 100 mtr. Warszawski 12 s., 400 mtr. Przybytko 60 s., 1500 mtr. Zenko 4:34.2, 5000 mtr. Jankowski 17:10.3 przed Adamczykiem: skok w dal Warszawski 5.80, oszczep Górecki 35.60, dysk Warszawski 29.76, kula Kożewski 9.90, skok wysz. Nalewajko 14.3.

Na boisku Oficerskiej Szkoły Sanitarnej

odbył się mecz towarzyski pomiędzy Baonem sanitarnym a Szkołą Sanitarną, przyczem w obu drużynach grały gracze ligowi i A-klasowi. Po ostrej grze mecz przerwano przy stanie 1:0 dla Baonu. Ofiarą ostrej gry padł znany gracz Makabi Bluman, który złamał nogę. Bramkę dla zwycięzców strzelił Piliszek.

Finałowy mecz o mistrzostwo rezerw klasy C

rozegrany pomiędzy Marymontem III a Gwiazdą III, zakończył się zwycięstwem Marymontu 4:0 (1:0).

Międzyklubowy mecz bokserski Skra

Makabi zakończył się zwycięstwem Makabi 8:4. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, zwłaszcza osłabiona była Skra, w której to drużynie występował tylko jeden zawodnik pierwszy drużyny. W poszczególnych spotkaniach (według kolejności wag) Rochman (M.) zwyciężył na pkt. Lewicki (S.), Olszewski (S.) wygrał wysoko na pkt. z Dawidowiczem II (M.), Borensztajn (M.) wygrał z Cackowskim (S.) przez k. o. w trzeciej rundzie. Mackiewicz (S.) poddał się w pierwszej rundzie Urkiewiczowi (M.), Rosen (M.) przegrał z Wychlińskim (S.), wreszcie Garbarz (M.) odniósł zwycięstwo nad Iżeszimem o kategorii Kostrzewa (S.).

Gry sportowe w Łodzi

LKS — AZS (WARSZAWA) 7:4

Rewanżowy mecz powyższych drużyn odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Błoto, zimno i wiatr złożyły się na to, że gra nie mogła stać na normalnym poziomie. Gospodynie przezwyciężyły te

anormalne warunki gry i odniosły zasłużone zwycięstwo, zdobywając ten samemu tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiecej na rok 1930. Rewanżowy mecz LKS — Cracovia w Krakowie, nie może już wplynąć na układ tabeli.

AZS: Wolicka, Wiszniewska, Grotowska, Wojnarowska, Malanowska (Cegielska). LKS: Gapińska, Zylberzanka, Orlicka, Ejbyszycówna, Głazewska.

AZS początkowo prowadzi 4:1 przez Grotowską, później jednak inicjatywę obejmuje w swe ręce LKS, który zdobywa dwa kosze przez Orlicką. W normalnym czasie gra daje wynik 5:4 dla gospodyń. Następnie dogrywka 2 razy po 3 minuty. Dwa punkty potrzebne do zwycięstwa zdobywa Orlicka. W LKS-ie wyróżniła się Orlicka, bezkonkurencyjna strzelczyni, niezawodna w polu i pod koszem. Celną ją doskonała orientacja i celny rzut. Bardzo dobrze spisała się również zupełnie dojrzała technicznie Gapińska. Słabo zaręba Ejbyszycówna. W AZS-ie na wyróżnienie zasługują szybka Grotowska i Wiszniewska. Meczem kierował por. Woskowicz — dobrze.

LKS — AZS (WARSZAWA) 4:2 (3:1)

W hazyne gospodynie grały o całą klasę lepiej i na zwycięstwo w pełni zasłużyły. AZS: Biskupska, Wolicka, Wiszniewska, Cegielska, Grotowska, Wojnarowska, Malanowska.

LKS: Gapińska, Zylberzanka, Jaszczakówna I, Jaszczakówna II, Orlicka, Rydówna, Głazewska. Pierwszą bramkę zdobywa LKS przez Orlicką, szybko jednak wyrównują goście przez Grotowską. Do przerwy dalsze dwie bramki zdobywa niezawodna Orlicka. Po zmianie stron, warszawianki grają nieco lepiej, jednak świetna obrona i bramkarka łódzka nie dopuszczają ich do strzału, a Orlicka po rzekawym umieszczeniu piłki w siatce Biskupskiej. W LKS-ie koncert gry daly bramkarka Gapińska, która broniła w momentach, zdawałoby się beznadziejnych, i niezrównana strzelczyni Orlicka. Z gości wyróżnić można Grotowską i Wiszniewską. Meczem kierował p. Luchniak — dobrze.

Sztafeta 5x50 m. stylem dowolnym: 1) Cracovia I w której bierze udział Bober z Pogoń w czasie 2:42 w składzie: Plattenstener, Sienkowski, Ruppert, Kot, Bober; 2) Wisła 1:30.6; 3) Cracovia II 3:09.

PROPAGANDOWE ZAWODY PLYWACKIE W KRAKOWIE

W sobotę 8 b. m. odbyły się w krytym basenie Y. M. C. A. propagandowe zawody pływackie na otwarcie sezonu zimowego. W popisach wzięły udział mistrz Polski Cracovia i Wisła; Pogoń lwowska reprezentował Bober. Zawody miały wysoki poziom, a na czoło startujących wysunął się Ruppert (Crac.), który wobec braku na starcie Kota nie miał konkurencji, a mimo to w ładnym stylu przepłynął setkę w czasie 1:10.8.

Bober — Pogoń — uzyskał bardzo dobry wynik — na 50 m. dowolnym stylem 30 sek. — który jest nowym rekordem okręgu lwowskiego. Młody zawodnik Cracovii Plattenstener — wynikiem 1 min. 16 na setkę osiągnął pierwszą klasę.

Należy podkreślić liczny start zawodników Wisły z których dobry narzybek stanowią Bielak — (34 sek. na 50 m.), Tokarz, Nagler, Żelazny. — W skokach brał udział Sienkowski, (Cr.) Nowicki i Wrześniowiecki (W.) przyczem pierwszy wykonał kilka skoków o bardzo wysokich współczynnikach trudności.

Wyniki: 50 m. styl dowolny — startuje 14: 1) Bober — Pogoń (Łwów) 30 sek., 2) Bielak 34 sek., 3) Tokarz 36.3; 100 m. styl dowolny: 1) Ruppert (Crac.) 1:10.8, 2) Plattenstener 1:16, 3) Żelazny Wisła 1:37.3.

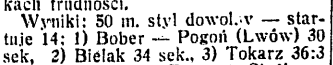
Sztafeta 3x100 m. stylem dowolnym: 1) Cracovia II — w składzie: Ruppert, Plattenstener, Sienkowski, 2) Cracovia I — w składzie: Kot, Pauly, Melgicz.

Sztafeta 5x50 m. stylem dowolnym: 1) Cracovia I w której bierze udział Bober z Pogoń w czasie 2:42 w składzie: Plattenstener, Sienkowski, Ruppert, Kot, Bober; 2) Wisła 1:30.6; 3) Cracovia II 3:09.

NARCIARZE EYZWIARZE HOKEJOWCY

Nim zakupicie swój sprzęt sportowy zażądajcie cenników sportowych, DOMU SPORTOWEGO „STADJON” Kraków ul. Grodzka 26

OLBRZYMI WYBÓR, FACHOWA OBSŁUGA, SOLIDNY TOWAR.



Wieloletni mistrzostwo światowe w 1927, 1928, 1929, 1930

wygrawa trzykrotnie naokoło Italji

wygrawa naokoło Niemiec

28.000.000 Plast Tornado w użyciu

WYNALEZCA I WYŁĄCZNY FABRYKANT

Fichtel & Sachs A. G.

SCHWEINFURT a/M

WYSOKIEJ JAKOSCI SA

WINA OWOCOWE LANGNERA

RADZIMY SPRÓBOWAĆ

DO NABYCIA W PIERWSZORZĘDN. HANDLACH WIN

NA IDEALNEJ PIAŚCIE Z WOLNYM BIEGIEM

Tornado

ZDOBYTE ZOSTAŁY:

Dn. 6.VII.930 TRZY PIERWSZE MIEJSCA w biegu szosowym „Dookoła Warszawy”

dn. 20.VII.930 PIERWSZE MIEJSCA w biegu o Mistrzostwo szosowe Polski

dn. 27.VII.930 PIERWSZE MIEJSCA w biegu o Mistrzostwo Szosowe Woj. Warsz.

dn. 3.VIII.930 PIERWSZE MIEJSCA w biegu Warszawa — Radom — Warszawa

dziękujemy za życzenia i pamięć, korzystając jednak z listów tych nie będziemy. Specjalizowaliśmy w tym temacie nie mamy zamiaru, znamy na świecie parę innych, ciekawszych...

pp. Czytelnikom z Krakowa, Poznania i Śląska, którzy nadesłali nam materiały i informacje dyskusyjne w sprawie ataków jednego z krakowskich dodatków sportowych na nasze pismo.

230 ctm. skoczył wyżej murzyn z Kongo belgijskiego ze szczerpu Watusi. Cały szereg jego ziomków przekroczyło 2 mtr. Choć wyniki te były jakoby bardzo ściśle i fachowo kontrolowane, nie wzbudzały one wiary.

Proklamowany przez Wszechrwiatowy Związek Makabi w Polsce „Tydzień Makabi” odbędzie się na terenie całego Państwa Polskiego od 29 listopada do 8 grudnia r. b. Od powołenia tygodnia zależy urzędystwie zamierzeń Makabi na najbliższą przyszłość. Złot klubów żydowskich z całej Polski do Warszawy w sierpniu 1931 roku, jako generalna próba sił przed makabiada palestyńska w 1932 roku, jak również wszystkie inne najważniejsze zadania wszechrwiatowego związku Makabi w Polsce.

W dziesiątej walce z Müllerem tytuł nie wchodził w grę; sędziowie po ogromnej, niemal nieustannej przewadze Müllera uznali walkę za nierozstrzygniętą. Na 10 rund przeważał Müller w 8, wysyłając przeciwnika wielokrotnie na deski. Skandaliczna decyzja sędziów, wywołata awantury i długotrwałe gwizdanie widzów.

W Katowicach, w sali obrad rady miejskiej, odbyło się walne zgromadzenie P. Z. B. Reprezentowane były następujące okręgi: Śląsk — 188 głosów, Poznań — 104 gł., Warszawa — 6 gł., Łwów — 57 gł., Łódź — 56 gł. i Pomorze — 52 gł. Przewodniczył obradom p. Baranowski z Poznania.

Z powodu przeszkód natury służbowej nie był obecny na zgromadzeniu prezes związku p. dr. Saloni, naczelnik wydz. prez. woj. śląskiego. W jego imieniu złożył ogólnikowo sprawozdanie sekr. p. dr. Załuski, poczem składali sprawozdania poszczególni funkcjonariusze związku.

Kapitan związkowy stwierdził ogromny postęp polskiego pięściarstwa w ubiegłym sezonie, a skarbnik przedstawił stan kasy: dochód 36.366,43 zł., rozchód 31.598,14 zł., saldo gotówkowe 4.768,29 zł.

Ponieważ komisja rewizyjna nie zjechała się i nie przedstawiła swej rezolucji, zgromadzenie uchwaliło zażądać od byłego zarządu sprawozdania na piśmie, celem powzięcia przez okręg decyzji w sprawie absolutorium.

Na podstawie porozumienia pomiędzy Śląskiem i Poznaniem pozostawiono siedzibę związku na dalszy jeden rok w Katowicach i wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — p. dr. Saloni, wiceprezisi pp. Sadłowski Antoni i Słaby, sekretarz p. Wołtasiewicz, skarbnik p. Koczur, kpt. związkowy p. Sadłowski Henryk, na członków zarządu wybrano pp.: Dolatę z Poznania, Cendrowskiego z Warszawy, Landekę z Łodzi, por. Kóprzowskiego z Pomorza i kpt. Rossa z Łwowa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Baranowski z Poznania, Sobecki z Warszawy i kpt. Bilor z Łwowa.

Piękny bilans sezonu tennissowego

„Biały sport“ polski zdobywa sobie dobrą markę na kortach Europy

Doroczny bilans sezonu tennissowego zamykamy po raz pierwszy od niezapamiętanych czasów z wyraźną nadwyżką. Wkroczyliśmy na drogę, która dla większości sportowców w Polsce stała się już utartym szlakiem. W ciągu ubiegłego roku tenis polski nadal swemu rozwojowi tempo rekordowe na całym szerokim froncie. Nie wiemy naturalnie w tej chwili na jak długo starczy mu „oddechu“. Jeszcze rok pracy w tym tempie dąłoby naszemu tenisowi jednak stanowisko mocarstwowe. W każdym razie najgorsze — bezwład organizacyjny, brak postępu, inicjatywy, sukcesów, obojętność społeczeństwa — mamy już za sobą. Przeżyliśmy za jednym zamachem przepaść dzielącą nas od pierwocin życia sportowego.

Jak zwykle, przy tak rewolucyjnym, pełnym rozmachu rozwoju nie wszystko poszło równomiernie naprzód. Pozostały znacznie w tyle w pracy pewne ośrodki, kluby i pewne jednostki. Wytworzyły się nierówności, których dawniej nie było. Postęp notujemy w roku bieżącym wszędzie; w podniesieniu się klasy czołowej grupy zawodników, wyrównaniu poziomu na szerokim froncie, w rozmachu organizacyjnym, w poparciu publiczności, w liczbie i wartości sukcesów zagranicznych.

Najmilsze są naturalnie zwycięstwa zagraniczne. Lwi udział ma tu Jędrzejowska, która swymi wynikami, stylem gry i talentem zwróciła na siebie uwagę całej Europy. Semmering, Hamburg, Berlin, Meran był triumfalnym pochodem Polki. Jeżeli pasmo triumfów było jeszcze przerywane, położony to należy na karb braku rutyny, niepełnego oszlifowania wspaniałego talentu naszej mistrzyni. Entuzjastyczne głosy prasy zagranicznej, która dotąd skrzętnie ignorowała wszelkie przejawy tenisu polskiego, prasy często wrogiej, nie mogą być przecież przesadą. Blask talentu Jędrzejowskiej, sięga więc rzeczywiście daleko poza granice Polski.

Maks i Jerzy Stolarowowie, Witman, Tłoczyński, Warmiński i Volkmerówna, mają również znaczny udział w korzystnym bilansie zagranicznego tenisu polskiego. Zwłaszcza trzej pierwsi. M. Stolarow pokonał Aschnera, Takatsa, Eifermana, Hechta, Pietznera, wreszcie Kehrlinga. Jerzy Stolarow wygrał z Wintersteinem, Kinzlem, Eisle-

rem, Kuhlmannem, że wymienimy tylko najcelniejszych. Witman ma na rozkładzie całą niemal pierwszą (nie ekstra) klasę tenisu czeskiego: Hechta, Vodicke, Kleina, Soyke, Sibe, Austrijka Eifermana, Węgrów i t.d. Słabiej prezentują się Tłoczyński ze swymi zwycięstwami nad Mishu, Granholmem, Pietznerem; Warmiński (Aschner, Granholm, Pank); Marszewski (Eisler); Volkmerówna (Herbst, Eisenmenger, Krautwurst).

W meczach międzypaństwowych odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo w pułasku Davisa nad Rumunią, pokonaliśmy Węgrów, występujących po raz pierwszy jeśli nie w najmocniejszym, to w każdym razie nie w lekceważącym Polskę składzie. Przeżyliśmy z Anglią, Japonią i niestety, z Finlandją.

Bardzo korzystnie przedsta-

wia się w roku bieżącym inicjatywa prywatna, której przewodzi Legja warszawska. Ona to pierwsza puściła się na szerokie wody organizacji wielkich meczów międzypaństwowych, jej śmiałość zawiązywała też to fundamentalne dla przyszłości tenisu polskiego przekonanie, że dobry mecz tenisowy jest imprezą wybitnie dochodową. To też w roku przyszłym oczekujemy w Polsce najlepszych rakiet świata i mamy prawie pewność, że się nie zawiedziemy.

Bogato również obsadzone były turnieje krajowe. Bawili u nas wszyscy co lepsi tenisiści austrijscy (poza Matejką i Artensem), węgierscy (poza Kehrlingiem), czescy. Inna rzecz, że wybór owych graczy zagranicznych był niezupełnie udany. Nie byli oni bowiem ani magnesem dla publiczności, ani też nie mo-

gli naszych tenisistów wiele nauczyć, choć czasami bili ich nawet. Cochet, Borotra, Bousus, Menzel, Prenn, Landmann, Morpurgo, Matejka, Artens, Austin, Lec, oto gracze, którzy powinni wygrać w roku przyszłym turnieje w Polsce. Miejmy nadzieję, że to nastąpi i że zwycięstwa te przyjdą nie bez walki.

Uderza również brak przeciwników dla Jędrzejowskiej, choć ona przedstawia najwyższą klasę tenisu polskiego i o niej przedewszystkiem powinniśmy myśleć. Spotkania jej z czołowymi tenisistkami Europy wobec bardzo realnych możliwości zwycięstwa, byłyby nie tylko interesujące, ale pozwoliłyby naszej mistrzyni na kształcenie swego talentu nie tylko na turniejach zagranicznych, tak nielicznie i rzadko przez Polskę obsyła-

nych. Wszak udział takiej Austrijskiej, Watson czy Bennet, byłby nie tylko pokazem tenisu, co przedewszystkiem będzie miało miejsce, gdy przyjedzie Cochet czy Borotra, ale byłby walką równą z równą.

Nabrał również żywych barw nasz sezon wewnętrzny. Turnieje uzdrowskie, pułasko-krakowsko-słaskie, liczne mecze drużynowe o mistrzostwo Polski, turnieje o mistrzostwo miast i dzielnic, wreszcie mecze międzymiastowe Kraków — Lwów ożywiły znacznie sezon. Naturalnie nie jest to jeszcze wlepszenie naszych możliwości. Za mało jest meczów w formie walki o punkty, za mało spotkań międzyokręgowych i międzymiastowych. Stać nas już na to, by co niedzielę odbywało się spotkanie, które przykuwałby do siebie oczy wszystkich zwolenni-

ków tenisu polskiego. W tym kierunku powinna pójść też inicjatywa prywatna, czy też urzędowa.

Zelazne fundamenty pod zainteresowanie się naszym tenisem i jego postępiem położył jednak przedewszystkiem ogromny rozwój jego wierzchołka. Na całym froncie poszliśmy naprzód o parę klas. Nasi pierwsi detronizują już sławy Europy. Do szczytów tych dorasta jednak jeszcze paru tenisistów, rewelacji sezonu. Do tych należy bezsprzecznie Witman i Volkmerówna i przedewszystkiem Hebda, który w roku przyszłym może zrobić wiele niespodzianek. Średnia klasa polska wyrównała się również tak bardzo, że ułożyć listę starszeństwa jest niezmiernie trudno. Wśród owych tenisistów jest nadto bardzo wielu młodych i obiecujących graczy. Andrzejewski, Horain, Liebling, Goldstein, Kolcz, Pohoryles, Altschüller, Lilpopów na rozwijają się dopiero i paru z nich, zwłaszcza, można rokować dobrą przyszłość, aczkolwiek wielkich talentów wśród nich nie ma. Mieszają oni jednak we wszystkich dzielnicach Polski, umieją grać w tenisa, i ich praca propagandowa napewno nie pozostanie bez wpływu na pojawienie się talentów.

Investycyjnie podniósł się również poziom tenisu. Powstało bardzo wiele placów, placów dobrych. Naturalnie braku kardynalnego — dobrego kortu zimowego nie zapędziliśmy i sezon dla większości tenisistów będzie znowu skrócony o sześć miesięcy. Jest to dla normalnego rozwoju tenisu polskiego strata nie do zastąpienia.

Wysłańcie Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego na Riviere, co jest już pewne, będzie dla nich, a więc i dla tenisu polskiego niezmiernie korzystne, uważamy nawet, że w stosunku do Jędrzejowskiej jest to konieczne, nie zastąpi jednak ów wyjazd paru dobrych hal. Ludzie, którzy popchnęli z tak ogromną energią rydwan tenisu polskiego naprzód, powinni swą energię i inicjatywę rozciągnąć i na owe konieczne inwestycje. Tylko w ten sposób możemy ułożyć zwycięstwo tego tak bogatego sezonu, kształcić je dalej i na wiosnę wyjść na korty po to, by się uczyć nowych rzeczy, a nie przypominać zapomniane.

(str.)

Przegląd kolarstwa lwowskiego

Tropaczyński, Fröss i Daniel najlepsi wśród szosowców



TROPACZYŃSKI

Tegoroczny sezon kolarski rozpoczął się we Lwowie pod znakiem przesilenia. Dotknęło ono sekcję kolarską Pogoni, z której wystąpił Fröss Jakob I, oraz sekcję kolarską Hasmonoi, której szeregi opuścił wszyscy czołowi zawodnicy, przenosząc się do Jutrzenki. Obawy, aby kryzys spowodował likwidację powyższych placówek na szczęście się nie spełniły i obydwa towarzystwa rozwinięły jak dawniej żywą działalność. W rezultacie więc Lwowski Okr. Zw. Kolarski liczy obecnie dziewięć członków.

Z klubów tych na plan pierwszy wysunął się po kilku latach hegemonii Pokoni, znów LTK i M, dysponując największą liczbą kolarzy, a wśród nich zawodnikami czołowej klasy polskiej, jak Fröss I i Tropaczyński. Natomiast ujemnym zjawiskiem jest tam brak narybku młodych sił, któreby w krótkim czasie zastąpić mogły czołowych zawodników.

Na szczególną uwagę zasługują pielęgnacja przez LTK i M. cyklistyki turystycznej. Wyścigiki urządzane prawie każdej niedzieli cieszyły się stale bardzo silną frekwencją, a wśród uczestników nie brakowało pań i dzieci.

Szeregi Pogoni opuścił przede wszystkim Fröss Jakob I. Ignatowicz obejmując kierownictwo sekcji automatycznie zakończył swą karierę. Serbski wycofał się też. Kiczek, bezsprzecznie najlepiej zapowiadający się talent lokalnego kolarstwa, znikł również z widoku, jak doskonały Babiaryz. Przdają obecnie Burghard i Senkowski.

Narybek Pogoni jednak przedstawił się dobrze i licznie. Świadczył o tem choćby ostatni bieg okrężny, gdzie w klasie nielicznejonowanych zajął Pogoni cztery pierwsze miejsca. Z młodych bardzo dobrze zapowiada się Huzarewicz, Szczotka i Jędrzejowski.

Na czoło kolarzy Pogoni i Lwowa wybiła się obecnie młodszy Fröss II, który sprawia niemało kłopotu rodzonemu bratu, ostro z nim rywalizując. Pierwszorzędny talentem jest również trzeci z rodziny Frössów, Pogoni również uprawia turystykę, jednak wycieczki te mają przeważnie charakter ostrej jazdy treningowej, która nie zawsze odpowiada młodszemu.

Sekcja Hasmonoi utraciwszy wszystkich czołowych kolarzy, wzmościła się organizacyjnie. Opiera się ona obecnie wyłącznie na młodych siłach, z których wybiła się Einschlag, Schelyen. Czołowym zawodnikiem jest obecnie Ruff, wycofał

się natomiast dobry kolarz Nachgeist.

Największy stosunkowo postęp zanotować może R. K. S. Nie ma on wprawdzie w szeregach swych znanych nazwisk, niemniej jednak dysponuje sporą ilością dobrych przeciwników, do których zaliczyć należy przedewszystkiem Jarremkiewicza, Skobała i Fedorca.

Jutrzenka, wzmocniony się zawodnikami Hasmonoi, wykazywała wielkie ambicje, jednak brak fachowego kierownictwa niweczył niejednokrotnie najlepsze zamiary. Z młodszych wybiła się Haftka.

Na plan pierwszy wśród kolarzy lwowskich wysuwają się bezsprzecznie Fröss I i Tropaczyński. Trudno faktycznie określić, któremu z nich przysługuje pierwszeństwo. Tropaczyński, zawodnik o kolosalnej wytrzymałości i ambicji, lepszy jest na dłuższe dystanse. W roku bież., mógł poszczycić się poważnymi sukcesami, zdobywając w różnych biegach 8 pierwszych miejsc, a m. in. mistrzostwo województwa lwowskiego, Kraków — Lwów, wicemistrz Lwo wa. Ustanowił on nowy rekord okręgu w biegu na 100 km. w czasie 3:14; w biegu „Do morza“ znalazł się w pierwszej dziesiątce.

Fröss Jakob I, skreślony przez Pogoni, początkowo nie mógł startować, niemniej jednak już



DANIEL

w Nisku pokazał pazurki, jadąc poza konkursem na 100 km. o 4.5 min. szybciej od zwycięzcy. Poza to zdobył on mistrzostwo Lwowa i Rzeszowa, zajął drugie miejsce za Stefańskim w biegu „Ilustrowanego Kurjera“ i t.d.

Kiesel, czołowy kolarz żydowski w Polsce, z powodu dyskwalfikacji zmuszony był przez długi czas pauzować. Do najbardziej obiecujących kolarzy należy bezwzględnie Fröss II, który dziś już jest poważnym rywalem dla czołowych jeźdźców. Wskutek licznych konfliktów w jakie popada z własnym kierownictwem, startuje zbyt często poza konkursem. Na wzmiar ką zasługuje jeszcze Ruff z Hasmonoi.

Z prowincjonalnych kolarzy na pierwszym planie wymienić musimy Daniela z Rewery stanisławowskiej, zawodnika nader sympatycznego, o wiecznie dobrym humorze i zapale. Obsadza on wszystkie poważniejsze biegi i należy dzisiaj również, jak Tropaczyński i Fröss I do czołowej polskiej klasy.

Najlepszym i najpracowitszym kolarzem okręgu lwowskiego jest bezsprzecznie Zacharko z przemyskiej Polonii. Pekalski, Peczona i Nedza — oto nazwiska rywalizującej ze sobą trójki rzeszowskiej.

Gwiazde dotknął ostatnio szereg dyskwalifikacji za przewinienia natury boiskowej i tak: Lernerka ukarano 2-miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślnie kopnięcie przeciwnika z wieszeniem dyskwalifikacji na przeciąg pół roku ze względu na okoliczności lagodzące; Zylbersztajna 3-miesięczną dyskwalifikacją za nieposłuszeństwo, pogroźki i ordynarne zachowanie się wobec sędziego. Walaeha oraz Felzensztajna ostrą nagana; za krzykliwe zachowanie się; wreszcie kierownika sekcji p. n. Gwiazdy napomnienniem za dopuszczenie do zajęcia na meczu w dn. 20.9 z Ruchem. Zdaje się, że jak na jeden mecz porcja kar w zupełności wystarczająca.

Zwycięstwo Polaków 9:7 na ringu pięściarskim w Bytomiu

5-go b. m. odbył się w Bytomiu tradycyjny zawody pięściarskie obu Śląsk. Spokojnie to zakończyło się i tym razem zwycięstwem Polaków, chociaż nie w takim stosunku, w jakim goślaska reprezentacja górnie faktycznie nad sąsiadami z zagranicy; powodem tego był mocno osłabiony skład drużyny Górnoślaska, która musiała walczyć bez Wstracha i Wocki.

Wrazdło z wagi półśredniej, bronil barw wagi półciężkiej, niezaczyna tego przegrana świadczy bardzo chlubnie o tym zawodniku.

W wadze ciężkiej zadebiutował w reprezentacji Pięroń z Fortuny (Królewska Huta) i mimo że w ringu walczył po raz drugi wogóle, mistrz Śląska Opolskiego musiał się dobrze napracować, ażeby uzyskać potrzebne do zwycięstwa punkty.

Na zawodach byli obecni przedstawiciele generalnych konsulatów — polskiego z Bytomia i niemieckiego z Katowic.

Poszczególne walki (zawodnicy Śląska Opolskiego na pierwszym miejscu) miały przebieg następujący:

Waga musza: Biewald II — Michałski. Mały i krepny Biewald atakuje z miejsca zwycięłowo, ale Michałski umietyrzymać dystans i zwycięża na punkty, trafiając precyzyjnie krótkimi, suchymi ciosami.

W. kogucia: Krautwurst II — Kerner. Furia, z jaką zaatakował Kerna prze ciwnik, oszołomił go tak dalece, że w 1-szej rundzie nie doszedł wogóle do głosu; 2-gie i 3-cie starcie wyrównane, zwycięża na punkty Krautwurst.

W. półciężka: Jamros — Rudzki. Niezawodny Rudzki walczył wspaniale, trafiając nader celnie. Już w 2-lem star

ciu rzucił sekundanci Jamrosowi ręcznik i Polak zwycięża przez podanie się do rewanżu.

W. lekka: Biewald I — Górny. Górny pokazał się znowu z najlepszej strony. Wzorowa praca nog umożliwiła mu uniknięcie wszystkich ataków przeciwnika i zasypianie go gradem celnych i twardych ciosów. Już w 2-lem kole zdążył być Biewald wykończony, ale nieprzypadkowo wprost wytrzymałość ratuje go przed k. o.; bezapelacyjnie zwycięża Górny na punkty.

W. półśrednia: Lamozik — Wochnik. W 1-szem starciu zaznacza się dzięki większej technice przewaga Lamozika, w następnym Wochnik wyrównuje i walka kończy się remisowo.

W. średnia: Winkler — Węzorek. Mistrz tegorocznych wszechniemieckich, grzyśk przedstawia się dość słabo i cęplni wyraźnie na „brak powietrza“. Okoliczność ta wykorzystuje szczerze Węzorek, walcząc pewnie i celowo w inlightingu. Zwycięża on też jednoznacznie na punkty.

W. ciężka: Loch — Wrazdło. Polak bronil się bardzo dzielnie, trafiając precyzyjnie. Nie jest on jednak w stanie wyrównać przewagi fizycznej (2 kategorii) i przegrywa nieznacznie na punkty.

W. ciężka: Platzeck — Pięroń. Mistrz Śląska Opolskiego zwycięża na punkty dzięki dużej teozel technice. Pięroń przedstawia świetny materiał, który brak obicia z ringiem i pewnością siebie przed przeciwnikiem i nieprzychylnie usposobiona publiczność.

W. półciężka: Jamros — Rudzki. Niezawodny Rudzki walczył wspaniale, trafiając nader celnie. Już w 2-lem star

Z różnych dziedzin

Na przyjęciu u Pana Prezydenta Lige P. Z. P. N. reprezentować będą pp.: mjr. Szymański, mjr. Pichetta, Frenkiel, dr. Wojakowski, Mosin.

200 zł. na odbudowę trybun Czarnych ofiarował zarząd główny Polskiego Związku Narciarskiego.

Narciarze polscy wezmą w r. b. udział w następujących imprezach zagranicznych: 1) Międzynarodowe zawody w Bled (Jugosławia) — 29.1 do 3.11. 2) Zawody FIS w Oberhofie (Niemcy), 13.11 — 16.11. Zawody FIS, biegi zjazdowe, organizowane przez angielski klub narciarski w Milren (Szwajcaria), 19.11 — 22.11. 4) Mistrzostwa Czechosłowacji 23.11 — 28.11.

165 cm. wwyż skoczył w tym roku w Poloni Melra — Fryszczyn Wincenty, rekordzista Polski, brat lego Józef, Wróbel, Kubik, Iwanowski, Szalinski, Borkowski i Kwast Wiktor. Jest to najlepszy zespół klubowy skoczków w Polsce.

Szalinski, siedemnastoletni chłopak, jest jednym z najbardziej obiecujących młodzików. Na szczególną uwagę zasługuje jego wynik 10.86 m. w kuli, gdyż nie odznacza się on żadnymi specjalnymi warunkami fizycznymi. Poza tem posiada wyniki: 12 sek. na 100 m., 165 cm. wwyż, 5.90 m. wdał, około 3 mtr. o tyczce.

Lódzka reprezentacja bokserska rozegra, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rewanżowy mecz z reprezentacją Brna czeskiego w Brnie. W sprawie tej przeprowadzona jest obecnie wymiana korespondencji.

Opawski, rezerwowy pięściarz reprezentacji Łodzi, który w niedziele w meczu międzymiastowym w Warszawie przegrał przez k. o. z Gossem, o-wie przegrał nieodwołalne uderzenie, co stwierdził dyżurny lekarz warszawski.

Rewanżowy międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź odbędzie się w Łodzi dnia 14 grudnia w sali Pilsnarmonii. Łódzka drużyna już w najbliższych dniach rozpocznie intensywny trening pod kierownictwem Tadeusza Kwiatkowskiego.

UDELIKATNIAJA
i
KONSERWUJA SKÓRĘ

MYDŁA
HIGIENICZNE

PRZETŁUSZCZONE

WYROBU LAB CHEM FARM, APTEKI

MARIANA MALINOWSKIEGO

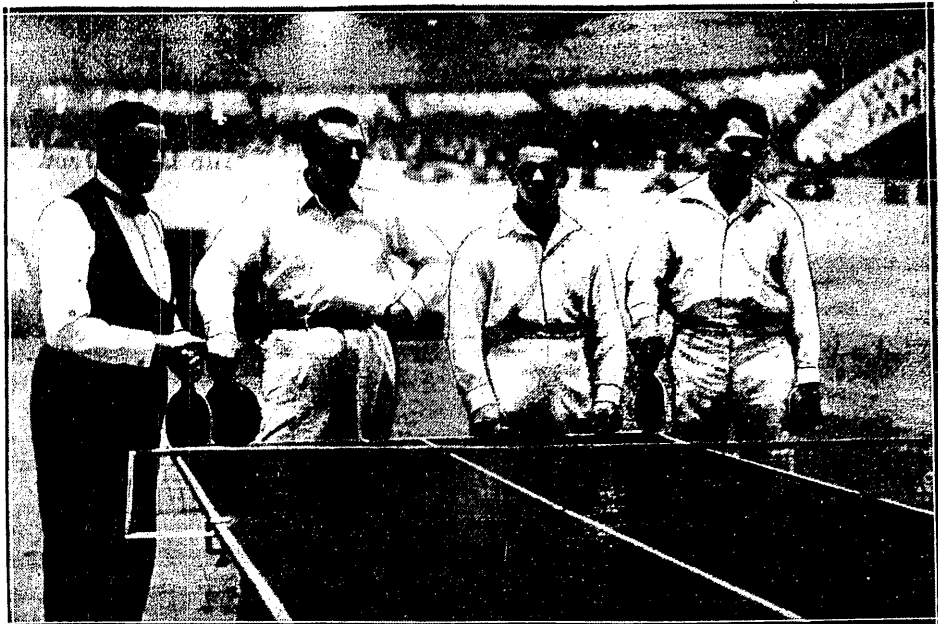
ul. NOWY-SWIAT 31 w Warszawie ul. OHMELNA 4.

Rewja asów i gwiazd sportu niemieckiego

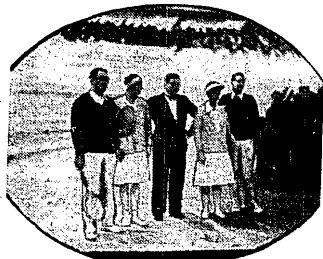
Jak w Berlinie obchodzono jubileusz związku prasy sportowej



DWA SUPERASY AUTOMOBILIZMU.
Carraciola i Stuck mistrzowie górscy Europy na miniaturowych maszynach w pałacu berlińskim.



BOXERZY — PINGPONGIŚCI.
Breitensträter, Pistulla i Diener pod kierunkiem Najucha (na lewo) stają do pokazowej partii.



MISTRZOWIE RAKIETY
z Prennem i Ausssem na czele przed pokazowym doublem.

Berlin, w listopadzie.

„To było coś wspaniałego” — oto opinia wszystkich niemal widzów, wychodzących z Pałacu Sportowego po tym jedynym, sui generis widowisku. „Coś podobnego przydałoby się u nas” — pomyślał, piszący te słowa.

Prasa sportowa w Berlinie obchodzi jubileusz (dziesięciolecie) istnienia swego związku i organizuje dorocznym zwyczajem swoje święto, którego dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny; to święto zamienia się w przewspaniałą rewję wszystkich wielkich gwiazd sportowych Rzeszy.

Zreżna reżyserja ukazuje wszelkiego rodzaju „wielkości”, „kanony” i „primadonny” w tak ciekawych momentach i sytuacjach, że ta rewja, a raczej eterogodzinny przekrój sportowych Niemiec, wywołuje zachwyt i długo niemilkający entuzjazm widzów.

Czy może więc być lepiej pomyslna propaganda sportu? Czy może być bardziej godnie zadokumentowanie współpracy pomiędzy czynnymi sportowcami, a prasą fachową, stojącą na straży ich interesów?

Przyjrzyjmy się tej imprezie nad imprezami bliżej. Zaczęło się od wręczenia bohaterstwu lotnikowi baronowi Gronau, zdobywcy Atlantyku, złotej wstęgi sportu niemieckiego. Wzniosły nastrój minął jednak szybko, skoro na arenie ukazało się dwu słynnych automobilistów. Carraciola i v. Stuck, w

dwóch maleńkich, poruszanych elektrycznością samochodach. Wygodnie to w tych miniaturowych kabinach nie było, ale harce, jakie „Caratsch” i „Hans” wyprawiają, wywołują spazmy śmiechu. Ale już ukazują się słynny żongler Rastelli w towarzystwie kilkunastu piłek i asystenta, którym jest sam „Hanne” Sobek, najpopularniejszy piłkarz Berlina. To, co Rastelli wyprawia ze swymi piłkami, jest godnie najwyższego podziwu,

jest niemal niewiarogodne (kpt. Mielech w swej „próbnej ocenie” dałby mu z pewnością za technikę dziesięć punktów). Burzliwie oklaskiwany żongler ustępuje miejsca majorowi Brücknerowi, który na klasowym ogierze „Caracolla” demonstruje kunsztowną jazdę. Za chwilę stoi na arenie stół ping-pongowy i trójka słynnych bokserów Breitensträter, Diener i Pistulla, dobrawszy sobie na czwartego, niemieckiego słynnego

zawodowego tenisistę Najucha, rozgrywa, obfitująca w momenty humorystyczne, grę podwójną. Teraz prawdziwy tenis: to Prenn z Krahwinkel toczy na deskach areny walkę z parą v. Cramm — Cilly Aussem. Z kolei popularna szkoła „Meden” demonstruje lekcję gimnastyki, a „policyjna” szkoła ćwiczeń fizycznych” pokazuje „jiu jitsu”, obok innych ciekawych popisów.

Nadchodzi kolej na „królowe sportów” — lekką atletykę: odbywa się sztafeta 4 × 800 mtr. W drużynie ze Szczecina startuje Otto Peltzer, co wystarcza, aby wywołać napięcie. Niespodzianie zwycięża jednak gimnastyczno-sportowy klub z Schönbergu. Peltzer nie pomógł! W międzyczasie gimnastyki berlińscy demonstrują najwyższą klasę w ćwiczeniach na przyrządach, a reprezentacja brandenburskiego związku lekkoatle-



DZOKIEJE - BIEGACZE.
Trzej najlepsi jeźdźcy zawodowi Niemiec w roli sprinterów.

tycznego wygrywa pokazowy mecz handbolu zezwiązkiem gimnastyków z Berlina. Znowu trochę humoru: to chłopcy stajenni, a potem najsympliczni dzokeje, odbywają dziś pieszo bieg przez płotki! Potem dwóch słynnych stayerów: Möller i Sawall, toczą odwieczny pojedynek na torze kolarskim. Jeden z najbardziej atrakcyjnych numerów, to jubileuszowy wyścig „stu rund”; zwycięzca Manthey, staje się jednocześnie szczęśliwym właścicielem pięknego auta marki „Opel”.

Wreszcie kolej na kategorię najciekawszą: oto na arenie ukazują się dwóch olbrzymów; to mistrz świata w rzucie kulą Hirschfeld i znany dziesięciobojowiec Weiss. Za chwilę deski pałacu sportowego trzeszczą pod ciężarem rzucanych przez obu lekkoatletów kul.

Na zakończenie ukazuje się największy as wieczoru, atletyczny Egipcjanin, Mohamed Nosseir, zwycięzca olimpijski i niedawny triumfator z Monachium. Wypchnięcie 160 kilogramów, przy odpowiedniej dozie pozy aktorskiej, jest dla niego zabawką. Tym szaleje z radością.

I to wszystko w ciągu czterech godzin i to arcyciekawie pokazane! Taka rewja może oszołomić najbardziej zblazowanego filistra i przekonać go na zawsze do sportu.

Warszawo, warto o tem pomyśleć! Choćby w danym wypadku, celem dobroczynnym miał być fundusz olimpijski...

H. Gliner

Rapid-Sparta 2:0

Pierwsze zwycięstwo wiedeńczyków w stolicy Czechosłowacji

Praga, w listopadzie.

Nie tak trudno było być prorokiem tym razem. Na początku był — hałas, jeśliby strawestować biblię lub Wyspiańskiego. Krzyk radosny i triumfalny w całej prasie, wieszczący światu wzdłuż i wszerz nowego zdobywcę pucharu środkowo-europejskiego dla drużyn zawodowych — Sparte.

Po sensacyjnej jej zwycięstwie nad Ambrosianą można się było doczytać tu już tylko jednego: „Do brze że nie Ferencvarosi jest w finale, z Rapidem damy sobie radę”.

Przy optyzmie ten był conajmniej przedwczesny, a rachunek zrobiono bez przeciwnika, nie trzeba uodwadniać. Już wtedy zresztą zwrócić na to uwagę. Koniec tego wesołego początku był więc tem smutniejszy. Teraz bowiem może właściwie Rapid, jeszcze przed rewanzem wiedeńskim, śmiało mówić o tem, że puchar ma w kieszeni.

Austrjacy mieli dużo szczęścia—

Dwukrotny mistrz Anglii Sheffield Wednesday po słabym starcie w mistrzostwach tegorocznych zaczyna w piromuniacem tempie dochodzić do formy, a ostatnie zwycięstwo nad Sunderlandem w stosunku 7:2 wymosiło go na drugie miejsce w tabeli i uczyniło najgroźniejszym rywalem dla lidera Arsenalu, który stracił jeden punkt w spotkaniu z Huddersfield Town. Sensacją było pierwsze zwycięstwo w r. b. Manchester United nad Birminghamem w stosunku 2:0.

600 drużyn uczniowskich zgłosiło się w Anglii do rozgrywek o puchar szkolny. To się nazywa popularność piłkarstwa. U nas uczniom w piłkę można w ogóle grać nie wolno.

to prawda. — Sparta dziesięć razy tyleż pecha. Również prawda. Nie raz zresztą zdarzało się już, że przegrywała drużyna lepsza. Nie było tak jednak w tym wypadku. Sparta miała tylko więcej z gry i nie wyzyskała nieprawdopodobnych pozycji pod bramką. Nawet rzutu karnego. Rapid obie bramki zdobył fuksem. Jedna wleciała sama do siatki po rzucie z rogu, druga padła niespodziewanie po niezrozumiałym i niepotrzebnym wybiegu bramkarza Sparty. Mimo wszystko jednak wiedeńczycy byli lepsi i na zwycięstwo zasłużyli.

Sparta zbyt pewną była siebie swej wyższości. Mniej może zarząd klubu, który wskutek tego popełnił błąd nie do naprawienia. Zaledwie drużyna, odmłodzona trochę, zgrała się jako tako, już popieszono jej z „pomocą”. Młody, utalentowany obrońca Ctyroki, grający przed tygodniem w reprezentacji przeciw Polsce, ustąpić musiał miejsca staremu weteranowi Hojerowi, a prawe skrzydło obsadzono Patkiem, który zenit swej sławy przekroczył już dawno i w pierwszej drużynie nie gra — od roku. Nieszczęście chciało, że zarówno Hojer, jak i szczególnie Pattek zawiedli. Hojer w dodatku, przy stanie 1:0 dla Rapidu nie wy-

zyskał rzutu karnego, przyznano Sparcie i złamał tem do reszty ducha swej drużyny.

Bez przesady stwierdzić można, że ten psychologiczny moment zażył na szali całego spotkania. Czesi mieli bowiem w tym okresie drugoczną przewagę i Rapid bez szczęścia i swego bramkarza nie miałby już w pucharze nic do powiedzenia.

Temu bramkarzowi należy się osobny rozdział. Nazywa się Bugala, gra dopiero od niedawna i nikt go właściwie nie znał. Nie ulega jednak wątpliwości, że usłyszy o nim nie raz jeszcze i nie dwa. Wrodzony talent i uosobienie zwinności. Spreżyna i guma.

Reszta drużyny austriackiej nie pokazała nic nadzwyczajnego. Tem bardziej jednak odczuwało się wartość jej, jako całości. Nikt tam nie zawiodł, co więcej, każdy zrobił swoje. Przedewszystkiem wytrzymały nerwy. Na wozie czy pod nim, było wiedeńczykom prawie obojętne. Nie dano się wyprowadzić z równowagi i raz obranej taktyki — defenzywy — trzymano się konsekwentnie do końca. Piętnaście minut huraganowych ataków przyniosło jedną bramkę i tą zadawali się w zupełności. Więcej nie chcieli. Druga przyszła już sama,

przyjęto ją z radością i znowu ściągnięto dwu napastników do obrony. Od czasu do czasu składało się wizyty i u przeciwnika, od czasu do czasu posyłało się piłkę hen daleko za parkan.

Rapid się nie śpieszył. Sparcie jednak uciekały minuty jedna za drugą. Splywały nieprzerwanie ze wskazówek wielkiej Omegi. Co raz mniej ich było do końca, coraz mniej widoków na wyrównanie, na strzelenie choćby jednej bramki. Jorączkowe, nerwowe ataki rwały się w zarodku.

W napadzie był tylko jeden czołwiek — belgijczyk Braine, w pomocy Kada, w obronie Burger. Trochę za mało. Zostało więc 2:0 dla Rapidu.

Pozostaje więc jako jedyna nadzieja Wiedeń. W piłce nożnej dzieja się, jak wiadomo, nawet cuda. Kto w nie wierzy, może żyć przez tydzień nadzieją przy najmniej. Szczęśliwi, którzy wie-za...

J. Roha.

Turniej hipiczny w Bostonie zakończył się wielkim triumfem Niemców, którzy zdobyli puchar Narodów, mając 0 punktów karnych, przed Ameryką 1,5 pkt., Irlandią 12,5 pkt., Szwecją i Kanadą. Ogółem zdobyli Niemcy w Bostonie 2 pierwsze miejsca, cztery drugie i pięć trzecich. Niemcy startowali w składzie: por. Nagels, por. Momm i por. Hasse.

Mistrzostwo świata w piłce rowerowej rozegrane w Lipsku przy udziale Niemców, Szwajcarów i Francuzów zdobył Wanderfalk (Drezno) przed Oberbradem (Frankfurt), Szwajcarją i Francją. W jeździe sztucznej triumfował Heidenreich (Wrocław) przed Szwajcarem Strickenem.



KLASYCZNY SKOK RUGBYSTY.
niby robinsonada bramkarza, podczas jednego z meczów we Francji.



WEISS I HIRSCHFELD.
chlubny lekkoatletyki niemieckiej (dziesięciobój i rzuty), wzieli również udział w święcie prasy sportowej.



O MISTRZOSTWO RZESZY
Piłkarze Herthy (Berlin) i Holstein (Kiel), walczą w Düsseldorfie o mistrzostwo.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filij: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.